Nr. 183 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, środa 13 sierpnia 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce

25 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | Czek P. K. O nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Deklaracja ideowa legjonistów-demokratów.

Zaognienie stosunków persko-tureckich.

WIEDEŃ, 11. 8. (Pat). „N. Fr. Pr.“ donosi ze Stambułu, że Turcja odrzuciła protest Persji przeciwko naruszeniu granicy przy pościgu Kurdów i domaga się rektyfikacji granicy w pobliżu Ararat. Ismet Pasza powrócił nagle z pobytu letniego do stolicy, gdzie mają się dziś odbyć konferencje z szefem sztabu generalnego. Turcy zdają się być zdecydowani obsadzić sporne terytorjum. Wojska tureckie stoją nad granicą perską, gotowe do wkroczenia. Persja prawdopodobnie nie stawi zbrojnego oporu, lecz zażąda pomocy Ligi Narodów. Ambasador sowiecki w stolicy Turcji stara się pośredniczyć. Proponuje on zamianę terytorjum perskiego koło Ararat w zamian za odpowiednie terytorjum tureckie dalej na południe.

—o—

Konflikty polsko-litewskie na sesji Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 11. 8. (Pat). Do Sekretarjatu Generalnego nadeszło pismo litewskiego ministra spraw zagranicznych Zauniusa, w którem proponuje, by Rada powołała komisję do spraw konfliktów pogranicznych polsko-litewskich. Żądanie jego zostało uwzględnione w myśl regulaminu Rady i sprawa została wniesiona na wrześniową sesję. Pod obrady wrześniowej sesji wejdzie również sprawozdanie o pracach komisji tranzytowej, która zajmowała się w ciągu roku kwestją tranzytu i komunikacji między Polską i Litwą.

Rząd turecki wobec opozycji.

KONSTANTYNOPOL, 11. 8. (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem dziennika „Millie“ Ismet Pasza oświadczył, że rząd obecny ostoi się wobec ataków i wystąpień Fetchy Beya. Ten ostatni w wywiadzie ze współpracownikiem tegoż pisma zaznaczył, że zdaniem jego gabinet obecny jest utworzony w sposób bardzo stronniczy.

—o—

Groźna powódź w Chinach.

TIENTSIN, 11. 8. (Pat). Rzeki wystąpiły z brzegów powodując groźną powódź. Wiele wsi stoi pod wodą. Setki ludzi utonęło. Linja kolejowa Tientsin — Mukden doznała poważnych uszkodzeń. Szkody wynoszą setki tysięcy dolarów.

—o—

POWÓDŹ NA ŚLĄSKU.

KATOWICE. 11. sierpnia. (Pat.) W następstwie ulewnych deszczów w dn. 9. i 10. b. m. zalana została szosa między Zabrzegiem i Ligotą. W pobliżu Strumienia, wylała Wisła, zalewając częściowo ulice i drogi, a nawet osady rolnicze. Szkody wyrządzone przez powódź, nie są jeszcze w całej pełni znane.

Likwidacja powstania w Afganistanie

MOSKWA, 11. 8. (Pat). Z Afganistanu donoszą, że ruch powstańczy w tym kraju został ostatecznie zlikwidowany. — Sąsiadujące bezpośrednio z Kabulem plemiona dotychczas występujące przeciwko rządowi opowiedziały się za obecną władzą w Afganistanie.

—o—

Trzęsienie ziemi nad brzegami morza Kaspijskiego.



Ruiny miejscowości Khoszova, w pow. Salmas którą zamieszkiwało kilkuset assyro-chaldejczyków wyznania katolickiego.

BURZE W PROWINCJACH ALPEJSKICH.

TRYDENT, 11. 8. (Pat). W całej prowincji od kilku dni panują gwałtowne burze, zwłaszcza w dolinach alpejskich. Na najwyższych szczytach Dolontów spadł ponownie śnieg, wpływając na obniżenie się temperatury. W okolicy Avio burze gradowe zniszczyły plantacje tytoniu, pola kukurydzowe i winnice.

—o—

Dwa zjazdy legjonowe.

Poraz pierwszy w Polsce odbyły się równocześnie dwa zjazdy legjonowe. Jeden głośny, jarmarcznie krzykliwy, a pusty w swej treści, zaprzeczający legjonowej przeszłości. Drugi skromny swym zewnętrznym wyglądem, ale wielki jako piastun ideji, która wetknęła browning czy karabin do ręki i nakazywała stanąć na barykadzie, czy szańcu obronnym.

Legjony wyrosły z niepodległościowego programu PPS., z jej organizacji bojowej, wyrosły z organizacji zaraniarskiej i ruchu ludowego na wsi, z organizacji zarzewiackiej, a wszystkie te ideowe ugrupowania miały wspólne podłoże walki, łącząc nierozerwalnie sprawę wyzwolenia narodowego ze sprawą wyzwolenia politycznego i społecznego. Organizacje te słusznie uważały się za spadkobierców powstań narodowych, które w masach ludowych szukały oparcia dla swoich poczynań.

Dlatego zjazd w Radomiu, chociaż zgromadził, wedle urzędowych obliczeń około 10 tys. uczestników i wszystkich kierowników polityki państwowej, nie wniósł żadnych walorów do pustelni dzisiejszego życia publicznego. Nie znajdujemy żadnej myśli twórczej w przemówieniu czynnego premjera p. Sławka, poza ogrodzenie koszar nie wyszła też mowa gen. Rydza-Śmigłego. W przemówieniu p. Sławka przejawił się kult dla jednostek, „wyrastających swoimi wartościami moralnemi i umysłowemi ponad własne otoczenie, czy ponad naród cały“, — a „wszelki postęp jest dziełem tych jednostek, które ciągną za sobą swoje otoczenie“. Jeżeli tą elitą społeczeństwa ciągnącą za sobą swoje otoczenie miało być forum radomskie, dowodzi to wielkiej zarozumiałości, której nie uznają nawet co światlejsi przyjaciele p. Sławka.

„Nie dla interesu, czy nagrody materjalnej inteligent, chłop, robotnik polski szedł walczyć, gdy Polski jeszcze nie było“ — mówił słusznie p. Sławek, ale tych co tak myśleli w Radomiu przeważnie nie było. Do Radomia pojechali w ogromnej większości tacy, którzy dla siebie stawiają najwyższe od państwa wymagania i nie tają tego, że im się to od państwa należy. Nie mogąc się często powołać na ofiarę własnej krwi, sięgają po zasługi nie mogących już mówić poległych towarzyszy broni...

Na zjeździe tym o smutnej teraźniejszości starano się nie mówić, a do jakiego stopnia panoszyła się tam frazeologja, świadczy taki ustęp z rezolucji: „zjazd w solidarności czynników gospodarczych i społecznych widzi podstawę siły i rozwoju państwa, opartego na twórczej polskiej **idei demokratycznej**“. W praktyce „solidarność“ ta przejawia się w odsunięciu od wszelkiego wpływu na losy państwa i układ stosunków wewnętrznych masy ludowe i robotnicze, a wszystko to opiera się „na twórczej polskiej ideji demokratycznej“.

Właśnie dlatego, że tę „twórczą polską ideję demokratyczną“ organizatorzy zjazdu radomskiego brutalnie podeptali, że zapowiedziano jej „łamanie kości“, dlatego właśnie ominęła Radom, aby w nowej formacji legjonowej szukać przytułku. I dlatego właśnie odbył się drugi zjazd w Warszawie, aby legjonowym czynem współdziałać przy realizacji twórczej ideji demokratycznej. Na drugi zjazd do Warszawy pojechali ci, którzy „nie dla interesu, czy nagrody materjalnej szli walczyć, gdy Polski jeszcze nie było“.

Na marginesie kryzysu gospodarczego w Polsce.

Szumnie zapowiadana przez burżuazyjnych ekonomistów od lat kilku stabilizacja gospodarcza Polski, hołdy do niedawna składane przemysłowi z okazji dziesięciolecia „imponującego“ rozwoju; ordery na piersiach „zasłużonych“ przemysłowców i bankierów — to wszystko razem wziąwszy, okazało się złudzeniem, celowo propagowanem przez zainteresowane sfery dla odwrócenia uwagi społeczeństwa od rzeczywistego stanu polskiej „rzeczywistości“, wymagającej programu gospodarczego, wynikającego z właściwych potrzeb i układu sił społecznych.

Kryzys gospodarczy, który w tak ostrej formie dotknął wszystkie dziedziny życia gospodarczego Polski wogóle, nie jest jakąś niespodzianką.

Kryzysy przemysłowe wogóle są konsekwencją kapitalistycznej formy produkcji i wymiany; są naturalnym wynikiem anarchji, panującej w obecnych stosunkach popytu i podaży, wywołujące przy zaofiarowaniu towarów konkurencję, ta zaś nadprodukcję, w wyniku czego następują takie procesy, które prowadzą do katastrofy gospodarczej.

Podczas kryzysu słabi giną, silniejsi finansowo kapitaliści stają się właścicielami bankrutowanych warsztatów pracy i po krótkim lub dłuższym czasie zastoju, znów następuje ożywienie, które prowadzi do tych samych skutków; do ostrego spadku produkcji, masowego bezrobocia i t. d. i w dalszym ciągu, za momentem wysokiego rozkwitu, następuje nowy kryzys, a na pobojowiskach pokryzysowych pozostają trupy słabszych kapitalistów, triumfują silniejsi; żerując na trupach tych, — skupują fabryki, należności, hipoteki itp. Kapitalizm odbudowuje się; przytem następuje koncentracja kapitałów, by później znów powtorzyła się ta sama procedura upadku.

Kryzysy ekonomiczne są chroniczne w ustroju kapitalistycznym

i sprowadzają wstrząśnienia całego systemu gospodarstwa społecznego, opierającego się na rozroście przemysłu i szybkim procesie koncentracji wytwórczości w coraz to większych przedsiębiorstwach (spółkach akcyjnych, kartelach, trustach i monopolach) i to jest jedną z widomych, — najbardziej charakterystycznych cech nowoczesnego kapitalizmu we wszystkich jego etapach.

Cała Europa przeżywa kryzys gospodarczy, ale

nigdzie nie jest on tak beznadziejny jak u nas.

W Polsce bowiem zarznięto przysłowiową kurę, które znosiła złote jaja —

zniszczono konsumenta

który pracą swą stwarzał bogactwa a systematycznem obniżaniem jego zarobków kurczyła się jego stopa życiowa. Staliśmy się narodem dziadów i rozumie się zabiliśmy zdrowy wewnętrzny rynek zbytu.

Żadne naprawy i sanacje stosunków gospodarczych w Polsce nie dadzą się przeprowadzić, jeśli przyczyny wywołujące kryzys pozostaną nietknięte lub choćby niewyjaśnione. Dla socjalistów są one aż nadto zrozumiałe. Kryzysy gospodarcze będą się tak długo powtarzały,

jak długo ustrój gospodarczy oparty będzie na obecnych formach prokukcji

t. j. produkować się będzie na tak zwany „rynek zbytu“, który oznacza nie właściwą możność oddania towarów konsumentom, którym towar ten jest niezbędny, ale tym, co mogą płacić.

Warunki polityczne, w jakich w Polsce żyjemy, przyczyniają się do większego pogłębienia kryzysu gospodarczego, — przez przekreślenie głosu ludu, niesłuchanie opinji sejmu i t. p. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że rządy pomajowe całkowicie stanęły po stronie polskiej burżuazji obszarniczej, przemysłowej i finansowej.

Jan Haneman.

—o—

Zbliżenie rumuńsko-węgierskie.

WIEDEŃ, 11. 8. (Pat). Dzienniki donoszą z Sinaja: Król Karol odbywa liczne konferencje z ministrami i z b. ministrem Titulescu. Zostały uchwalone linje wytyczne polityki wewnętrznej i zagranicznej, m. in. w sprawie rokowań z Węgrami, w myśl zaleceń konferencji bukareszteńskiej. Król Karol kilkakrotnie wyrażał nadzieję, że uda się na podstawie wspólnoty interesów agrarnych dojść w tym względzie do pozytywnych rezultatów.

—o—

Zjazd legjonistów, wiernych Polsce ludowej.

WARSZAWA. W ubiegłą niedzielę odbył się w sali Z. Z. K. Zjazd Legjonistów i P. O. W-iaków demokratów przy udziale ponad 60 delegatów, reprezentujących 30 oddziałów legjonowych.

Zjazd zagaił tow. poseł Arciszewski, który w przemówieniu swojem m. i. powiedział:

Zebraliśmy nie po to, aby zostać kramem jednej z partji politycznych. — Nie chcemy być pretorjanami jednego z generałów, który w drodze spisku i puczu chce dojść do władzy.

Chcemy, aby Polska była matką dla wszystkich obywateli, aby wszyscy bronili praw legalnie przez powołane władze stanowionych.

Następnie przemówił

tow. sen. Andrzej Strug.

Podniósł on, że konferencja zwołana obecnie, jest pierwszym krokiem w kierunku zrzeszenia b. legjonistów, którzy pozostali wierni idei legjonowej, demokratycznej Polsce ludowej.

Dzisiaj my — mówił tow. Strug — podejmując sztandar walki w imię wzniosłych tradycji legjonowych, jednocześnie walczyć będziemy i walczymy z dzisiejszym systemem rządzenia.

Przez cały czas od 6 sierpnia 1914 roku nas Legjonistów ścigała jedna idea, idea pracy dla Polski Niepodległej, demokratycznej. Wiele złudzeń padło. Zaczęły się powątpiewania

Dni pomajowe były dla nas wielkim zawodem.

Rozpoczął się odwrót nasz, od tych, co sprzęgli się z dzisiejszą rzeczywistością.

Od r. 1926 opadają złudzenia. Powstaje dręczące pytanie, ku czemu Polska idzie,

czem stał się wódz,

czem się stali byli koledzy i towarzysze broni?

Odsądzają nas od czci i wiary. My, przedstawiciele ideologji legjonowej, dumni jesteśmy z tego, że tak, jak dawniej odsądzali nas od czci i wiary, tak dzisiaj odsądzani od czci i wiary idziemy dalej, wierni sztandarom Legjonów.

Z idei legjonowej

uczyniła prasa rządowa liczman.

Wódz i „tamci" legjoniści odeszli od tego, czem byli.

Nie damy sobie odebrać skarbu naszej ideologji, czynu, koleżeństwa broni i ofiary poświęcenia.

Idea i boje legjonowe są ważkim kapitałem społecznym.

Tradycje legjonowe są nadużywane na każdym kroku, nawet nadużycia wyborcze dokonywane są w imię „ideologji" legjonów.

Ta nasza ukochana idea

błąka się na ustach każdego szui,

który bezkarnie nadużywa świętej idei dla niskich, nieznanych celów.

Budujemy placówkę legjonistów i P. O. W-iaków demokratów. Nasze zrzeszenie promieniować będzie myśl twórczą dla Polski, w której naród rządzić będzie, naród wolny, nie ulegający tyranji.

Nie bezmyślny posłuch wobec wodza,

co odszedł, łączy nas, ale świadomość demokratyczna.

Wkrótce połączą się z nami setki i tysiące.

Nas i naszej ideologji nie zmniejszy blask Radomia,

Radomia arystokratów, szlif, orderów, Radomia zaprzańshtwa i odstępstwa.

My, szara brać legjonowa, co w 1914 roku wyruszyła w pole w bój o Polskę — my jesteśmy przedłużeniem wielkich haseł Legjonów.

Dla uzgodnienia brzmienia tekstu deklaracji ideowej wybrano komisję w składzie pos. Bagiński, pos. Próchnik, sen. Strug, płk. Gromczakiewicz, red. Wasilewski i ppłk. Sidorowicz.

Komisji przekazano również szereg wniosków formalnych.

Po południu była przyjęta przez aklamację deklaracja ideowa Związku legjonistów demokratów, opracowaną przez powyższą komisję.

W końcu wybrano Zarząd gł. Związku legjonistów demokratów w składzie następującym: sen. Strug, posłowie: Bagiński, Arciszewski, Jankowski, Próchnik, red. Romuald Wasilewski, prof. Czarnocki red. St. Thugutt, ppłk. Sidorowicz, pułk. Modelski, gen. Roja, i prof. Tokarz, poczem tow. Strug zamknął obrady, wygłaszając krótkie przemówienie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że do Zarządu głównego wpłynęły nowe zgłoszenia 52 ośrodków przystępujących do Związku legjonistów demokratów.

Deklaracja Ideowa Zw. legjonistów-demokratów

Rzeczypospolitej Polskiej.

Idea czynu zbiorowego podjęta przez legjonistów przed wojną światową urzeczywistniona w Legjonach, w P. O. W. i w innych Organizacjach — miała jasne hasło zdobycia Niepodległej Polski Ludowej, takiej Polski, w której nie będzie ucisku, a cały wysiłek twórczy Państwa będzie skierowany do podniesienia oświaty, dobrobytu najszerszych warstw społecznych, wolności sumienia i wolności osobistej, przedewszystkiem zaś do rzeczywistego udziału i odpowiedzialności ludu w rządzeniu Państwem.

Zjazd stwierdza, że t. zw. Związek Legjonistów, przez wciągnięcie b. Legjonistów do służby systemowi rządzenia narodem wbrew większości społeczeństwa i przy pomocy gwałtu i korupcji, przeciwstawił **b. Legjonistów większości Narodu** i wzbudził przeciw nim wrogą i wciąż wzmagającą się reakcję w społeczeństwie.

Utożsamienie się Zw. Legjonistów i ich Zjazdu w Radomiu z obozem pomajowym prowadzi ku zaprzepaszczeniu wielkiego dorobku moralnego, zdobytego niegdyś twardą i bezinteresowną służbą Ojczyźnie.

Stosowany system **zjednywania ludzi korzyściami materjalnemi, nagradzanie ich groszem publicznym oraz gnębienie ludzi niezależnych** widmem materjalnej nędzy działa rozkładowo na najsilniejsze wartości duchowe byłych żołnierzy Legjonów.

(Skonfiskowane w „Robotniku").

Wskutek tego wzrasta w masach ludowych niebywałe zniechęcenie i zobojętnienie dla idei Państwa, osłabiając naszą siłę na zewnątrz i na wewnątrz.

Wierni więc idei naszej, musimy przyłożyć rękę do ratunku kraju. Mamy obowiązek odsunąć się od tych, którzy czynami swemi przekreślają swoje dawne idee.

Chcemy mieć **organizację niezależną**, niepodległą żadnej klice i żadnej partji.

Zakładamy Związek, wierny dawnym hasłom, **wierny Polsce Ludowej.**

Chcemy wyzwolić imię Legjonów z wewnętrzno-politycznych rozterek walki, uczynić ich tradycję dobrem ogólno-narodowem, drogiem całej Polsce.

Rozpoczynamy pracę ciężką, pracę **odnowienia wielkiej idei Legjonowej,** zbrukanej przez polityczne szalbierstwa.

Musimy spełnić nasz żołnierski obowiązek do końca. Z żalem **rozstajemy się z naszym dawnym Wodzem, marszałkiem Piłsudskim, który wskutek tragicznej i fatalnej przemiany w jego duszy wyrzekł się dawnej idei Legjonowej i prowadzi Polskę na manowce.**

Dalsza rejestracja legjonistów-demokratów.

WARSZAWA, 11. sierpnia (tel. wł.). Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu głównego Związku legjonistów demokratów, na którym postanowiono rejestrację prowadzić w dalszym ciągu w poszczególnych ośrodkach organizacyjnych.

Najbliższe zebranie Zarządu gł. odbędzie się w drugiej połowie sierpnia.

Do załatwiania spraw bieżących Zarząd główny upoważnił posłów Arciszew-

skiego i Bagińskiego i płk. Modelskiego. Wszelką korespondencję do Związku legjonistów demokratów należy kierować na adres: Warszawa, Czerwonego Krzyża Nr. 20, poseł Tomasz Arciszewski.

—o—

W BEZSILNEJ FURJI...

WARSZAWA, 11. sierpnia (tel. wł.). Sanacyjna warszawska prasa popołudniowa poświęca dużo miejsca omówieniu przebiegu konferencji Związku Legjonistów Demokratów. Szczególnie silnie atakuje nowopowstałą placówkę legjonową — sanacyjny „Przegląd Wieczorny“.

KONFISKATA DEKLARACJI IDEOWEJ ZW. LEGJONISTÓW DEMOKRATÓW.

WARSZAWA, 11. sierpnia (tel. wł.). „Gazeta Warszawska“ i „Robotnik“ zostały wczoraj skonfiskowane za umieszczenie pewnego ustępu deklaracji ideowej Związku legjonistów demokratów.

—o—

Manifestacja pokojowa w Krakowie.

Mowa przew. parlamentu niemieckiego tow. Loebe'go.

Z okazji przyjazdu do Krakowa wycieczki socjalistów niemieckich ostatnia niedziela, stała się dniem wielkiej manifestacji socjalistycznej polsko- niemieckiej.

Z wycieczką przybył tow. Loebe, prezydent parlamentu niemieckiego, któremu towarzysze krakowscy, zgotowali serdeczną owację.

O godz. 11 rano w największej sali krakowskiej w Starym Teatrze odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe. Zagaił tow. Mastek, poczem jako pierwszy, przemawiał tow. Loebe, który rozpoczął swoje przemówienie po polsku słowami: „Towarzysze z Krakowa“ co zostało powitane grzmotem oklasków. Tow. Loebe, zaznaczył, że dla socjalistów niema obecnie ważniejszego zadania, niż walka o porozumienie narodów, a to dokonać się może łatwiej na takich zgromadzeniach, niż na konferencjach rządów.

Niemiecka prasa burżuazyjna, żądała od niego, by mówił w Krakowie, co dzieli Niemców i Polaków, ale on oświadczył w odpowiedzi, że ani mu to w głowie. Mówić będzie o tem, co Polskę i Niemcy łączy. Między Polską a Niemcami są kwestje sporne, ale 99 procent z nich da się z łatwością wygładzić, a zresztą spory są także i w najbliższej rodzinie. Klasy robotniczej nie można pokonać na stałe, bo ona ciągle rośnie na siłach. Są ludzie, którzy mówią, że hasło „nigdy więcej wojny“ to brzmi tak, jakby nigdy więcej, trzęsienia ziemi. To nieprawda, trzęsienia ziemi nie robią ludzie i nie mogą mu zapobiec, ale wojny robią ludzie.

Okrzykiem „Freundschaft“ zakończył tow. Loebe swe przemówienie.

Następnie przemawiali tow. Prochownikowa Niemka z Wrocławia, pos. tow. Zerbe, tow. Maksamin. Ostatni zabrał głos pos. tow. Nieździałkowski który na zakończenie mowy oświadczył, że okrzyk „Freundschaft“, który rozległ się dzisiaj na sali, znaczy, że pomiędzy nami, a naszymi dzisiejszymi gośćmi niema już nigdy popłynąć ani jedna kropla krwi. (Burzliwe oklaski).

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono imponującą manifestację.

———

Rozłam w czeskiej partji komunistycznej.

PRAGA, 11. 8. (Pat). Wczoraj odbyły się w Brnie obrady opozycjonistów komunistów z całej Czechosłowacji, podczas których zadecydowała się ostatecznie sprawa partji komunistycznej w Czechosłowacji. Grupa opozycjonistów berneńskich zgłosiła swój akces do czeskich socjaldemokratów. Przedstawiciele innych środowisk zapowiedzieli również podobny krok w najbliższej przyszłości.

Rozłam ten stanowi ogromne uszczuplenie sił komunistów czechosłowackich, zwłaszcza, że opozycja rozporządza największemi stosunkowo środkami finansowemi.

—o—

Zwycięski strejk robotników w Francji.

LILLE. 11. sierpnia. (Pat.) W Roubaix i Tourcoing setki robotników belgijskich powróciło do pracy w związku z wydanemi zarządzeniami mającemi na celu ochronę pracowników.

—o—

ANTYANGIELSKIE WYSTĄPIENIA NA ZJEŹDZIE SJONISTÓW.

PRAGA. 11. sierpnia. (Pat.) Dziś w drugim dniu zjazdu sjonistów rewizjonistów dyskusja miała w dalszym ciągu charakter wybitnie antyangielski. Mowcy z rozmaitych państw świata zarzucali Anglji, protegowanie Arabów, i niedostateczną opiekę, nad Żydami w Palestynie.

—o—

TRYUMF RUCHU KOBIECEGO W JAPONJI.

TOKIO. 11. sierpnia. (Pat.) Jak donosi agencja Indo- Pacific, kobietom powyżej lat 35, przyznane zostało prawo wyborcze czynne i bierne i prawo do zajmowania stanowisk municypalnych.

—o—

BUDOWA ELEKTROWNI W HALICZU.

STANISŁAWÓW, 11. 8. (Pat). Wydział powiatowy w Stanisławowie zatwierdził umowę zawartą między magistratem miasta Halicza a Polskimi Zakładami Simensa i Warszawską Spółką Akcyjną budowy parowozów na uruchomienie elektrowni, która ma być z dniem 15 października b. r. puszczona w ruch.

———

Zjazd w Radomiu.

Jak było do przewidzenia na zjazd do Radomia pojechali niemal wszyscy dygnitarze, a więc pp. Sławek, Prystor, Car, Składkowski i Boerner, Świtalski i Miedziński, Moraczewski i Jaworowski, generał prezes Górecki, dużo czynnych oficerów i podoficerów, z tego wielu takich, którzy w Legjonach nie służyli. Ruch automobilów urzędowych na szosach prowadzących do Radomia był tak wielki, że policja musiała nad nim czuwać. Kilkanaście pociągów nadzwyczajnych przywiozło zjazdowiczów, w tem młodocianych przeważnie „strzelców“ i z organizacji przysposobienia wojskowego. Nabożeństwo i kazanie odprawił ks. biskup Bandurski, odsłonięcia pomnika „Czynu Legjonów“ dokonał p. Sławek. Defiladę odebrał p. Piłsudski. Na akademji przemawiali pp. Sławek, Śmigły i Górecki, dyskusji nie było. Przez cały dzień padał deszcz.

—o—

CZY JAPONJA RATYFIKUJE TRAKTAT LONDYŃSKI?

TOKIO, 11. 8. (Pat). Przewidują, że ratyfikacja traktatu londyńskiego napotka tu na poważne przeszkody. Przewodniczący komisji rady prywatnej hr. Mijoyi, który ma się zająć wstępnem roozpatrzeniem sprawy, jest wyraźnie usposobiony nieprzychylnie do traktatu. Co się zaś tyczy 8 pozostałych członków komisji, to są oni podzieleni na dwa obozy.

—o—

PRZEWODCA MACEDONCZYKOW OSKARŻONY O MORDERSTWO.

WIEDEŃ. 11. sierpnia. (Pat.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji. Minister sprawiedliwości zarządził, by przeciwko przewódcy komitetu macedońskiego Iwanowi Michajłowowi, wdrożono oskarżenie o współudział w zamordowaniu generała Protogerowa.

W kołach macedońskich oświadczają, że Michajłow, za którym rozesłano listy gończe, znajduje się zagranicą na kuracji.

—o—

LOTNICY LITEWSCY W MOSKWIE.

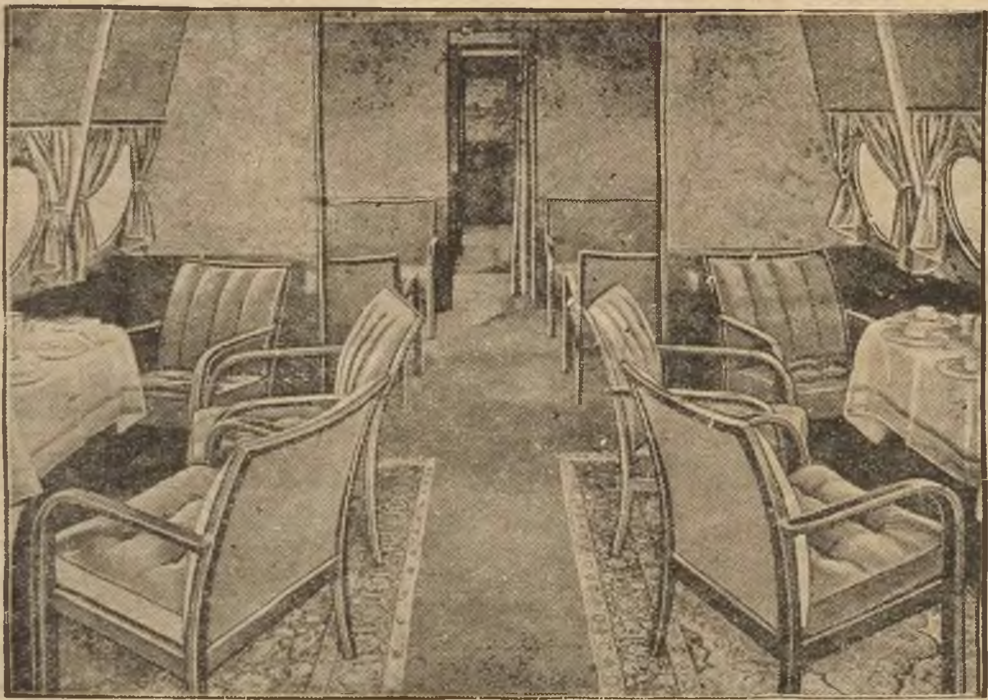
MOSKWA, 11. 8. (Pat). W dniu 18. bm. przybywa do Moskwy delegacja lotników litewskich, która ma złożyć wizytę lotnikom sowieckim. Lot z Kowna do Moskwy odbędzie się bez lądowania. Lotnicy litewscy spędzić mają w Moskwie 5 dni.

—o—

Bandycki napad na zaścianek.

WILNO, 11. 8. (Pat). W dniu 9 bm. dokonano napadu rabunkowego na właściciela młyna w zaścianku Spęgl w gminie Olkienickiej. Napadu dokonali uzbrojeni bandyci, którzy po steroryzowaniu domowników zrabowali kilkaset złotych, 50 dolarów oraz garderobę. Organy policji państwowej oraz KOP. zarządziły pościg, w wyniku którego ujęto sprawców napadu, którymi okazali się bracia Korkuciowie oraz niejaki Filipowicz. — Dwaj sprawcy napadu zbiegli na Litwę. Przy napastnikach znaleziono zrabowane rzeczy oraz część gotówki.

Wnętrze statku „Do X“.



który niebawem podejmie lot, do Ameryki. Luksusowe jego urządzenie, zapewnia podróżnym jak największe wygody.

Działalność Funduszu Bezrobocia w świetle cyfr.

Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia w Warszawie rozesłał członkom zarządów obwodowych i komisji odwoławczych, biuletyn sprawozdawczy za r. 1929.

Warto pewnym momentom w sprawozdaniu poświęcić parę słów, by szerszy ogół, zwłaszcza robotników, zapoznać z gospodarką Funduszu.

Na samym wstępie sprawozdawca powiada, że pomyślny stan gospodarczy Państwa w pierwszym półroczu, spowodował p. ministra pracy do obniżenia o 10 procent wkładek od zakładów pracy, od 1. lipca 1929 począwszy. I zaraz bilans wykazuje 2,788.751 zł. deficytu, przy rezerwie z lat poprzednich zużytej w tymże roku w kwocie 42,754.991 zł.! Mimo to sprawozdawca stan ten nazywa „pomyślnym stanem finansowym“, dalej zaś wykazuje cyframi, jak gwałtownie wzrosło bezrobocie w tymże roku. Widać z tego, że cyfry ze słowami ogromnie się kłócą, a także wniosek z tego jasny, że Zarząd Główny i p. minister, ogromnie się pospieszyli z tą obniżką pracodawcom, bo jeżeli wkładki zakładów pracy wyniosły w r. 1920 34 miljony zł., to obniżka ta licząc od pół roku (1 lipca) dałaby kwotę 1 miljon 700.000 zł., czyli o tyle byłby mniejszy deficyt (do tego skarb państwa dopłaciłby w myśl ustawy połowę t. j. 850.000 zł.), który siłą rzeczy musiał się odbić na samych bezrobotnych.

Z cyfr ciekawych są następujące: liczba ubezpieczonych wynosiła przeciętnie 1,004.913 osób, a w r. 1925 — 573.171, czyli wzrosła bez mała o 100 procent. Z zasiłków ustaw. korzystało przeciętnie w 1929 r. — 53.319 osób, w 1925 — 46.941, czyli ilość pobierających zasiłek wzrosła tylko o 18 procent.

Natomiast wskutek 10 proc. podwyżki normy zasiłkowej wzrosły i świadczenia. W roku 1929 wypłacono zasiłków 49,794.663 zł., w 1928 zaś 20.680.480 zł. (wzrost o 141 proc.)

Uderza również procentowa wysokość kosztów administracyjnych: centrali 1,119.768 zł., organów miejscowych, oraz P. U. P. P. (Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy) — w 1928 r. 3,777.877 zł., w 1929 4,497.534 zł.

Razi także bardzo pozycja ponad 20.000 zł., wydana jako zapomoga 454 pracownikom Funduszu, na zwiedzanie wystawy poznańskiej. Ile to starań, zgromadzeń, demonstracji trzeba było odbyć, nim p. minister pracy zdecydował się przyznać 3—4 tysięcy zł., na zasiłki doraźne, bezrobotnym nie mającym w zimie zasiłku ustaw. dni pracy? Wydatek ten podkreśla specjalnie sprawozdawca, jako rzecz godna pochwały — możliwe, że takby było w instytucji prywatnej — zarobkowej — jednak wydatek taki ze składek ubezpieczonych, sądząc łagodnie, nie powinien mieć miejsca.

Zarządów Obwod. F. B. w całej Polsce jest 22, tyleż komisji odwoławczych, z 45 kompletami. Pracowników stałych Fundusz zatrudnia 554, prowizorycznych dziennie płatnych 66, stałych w dyrekcji 82 i 5 inspektorów. Każde biuro obwodowe ((a n. p. obwód Drohobycz to siedm powiatów. Drohobycz, Sambor, Stary Sambor Krosno, Lisko, Brzozów i Sanok), posiada kilkanaście lub kilkadziesiąt instytucji zastępczych, które to funkcje spełniają wydziały powiatowe, gminy, lub Kasy chorych. W 1929 r. ilość tych instytucji zast. wynosiła: wydziały pow. 221, Kasy chorych 7, gminy miesjkie 129, gminy wiejskie 89. —

W końcu sprawozdawca stwierdza, że r. 1929 jak i poprzedni nie wniósł większych zmian do ustawodawstwa, odnośnie zagadnień i istnienia Funduszu B., a przecież jeszcze w r. ub., pisaliśmy i domagali się zmiany brzmienia końcowego ustępu art. 2 ustawy z 18 lipca 1924, mianowicie skreślenia tamże słów: „wyjąwszy czynną służbę“, a wstawienia: „także czynnej“. Zmianę tą przeprowadzić może Sejm, a jeśli chodzi o pośpiech, to p. minister pracy, na wniosek Zarządu Głównego może dokonać tej zmiany rozporządzeniem, na mocy art. 38 ustawy z 18 lipca 1924 i ustawy z 23 marca 1929, art. 1, poz. 3. Zmiana ta pozwoli na korzystanie z zasiłku powracającym z czynnej służby, a prawie zawsze nie mającym pracy obywatelom, którzy na mocy ust. z 1929 r., począwszy od 17 roku życia opłacają wkładki, a po wyjściu z wojska do zasiłku prawa nie mają.

Przecież zażaleń takich ministerstwo otrzymuje setki i jest rzeczą wprost nieetyczną brać wkładki lat kilka po to, by robotnikowi po spełnieniu obywatelskiego obowiązku, odmówić wszelkich do tego praw.

Zdaje się, że na te zmiany długo jeszcze trzeba będzie czekać, bo Sejm przymusowo bezrobotny a p. minister na tak „drobne“ sprawy nie zwraca uwagi.

Robotnik,
członek Komisji Odwoławczej.

—o—

IX zjazd Związku zawodowego drukarzy w Krakowie.

W dniach od 15 do 18 sierpnia br. odbędzie się w Krakowie w sali Domu górników (aleja Krasińskiego 16) IX zjazd Związku zawodowego drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce.

Otwarcie zjazdu nastąpi 15 bm. o godzinie 9 rano. Równocześnie obchodzą jubileusz swego istnienia: 80 lat stow. drukarzy „Ognisko“ i 60 lat Tow. emerytalne drukarzy „Siła“.

Z okazji tych uroczystości odbędzie się 18 bm. w sali „Sokoła“ (ul. Wolska) o godz. 11 przedpołudniem uroczysta akademja.

Prezydent Rzptej w Estonji.

Na spotkanie przyjeżdżającego do Talina prezydenta Mościckiego wypłynęły dwa torpedowce estońskie. Z estońskiej eskadry wojennej oddano 21 strzałów powitalnych.

Statki marynarki polskiej oddały salwę powitalną, na którą odpowiedziała baterja statku „Lennuk“, poczem „Polonja“ zarzuciła kotwicę.

Wszystkie statki eskortujące wywiesiły flagi.

Na brzegu oczekiwała Prezydenta honorowa straż ze sztandarami i orkiestrami. Przy wstąpieniu na brzeg odezwały się fanfary oraz zostały odegrane polski i estoński hymny narodowe. Prócz Naczelnika Państwa i członków gabinetu ministrów, Prezydenta oczekiwało prezydjum parlamentu, wyżsi urzędnicy państwowi, delegacje miast, miasteczek i powiatów i wyżsi wojskowi.

Na brzegu zebrały się tłumy publiczności.

Prezydent Rzeczypospolitej po przejściu przed frontem kompanji honorowej, udał się wśród szpaleru wojska i organizacji „Kortstelherta“, oraz tłumów publiczności do pałacu Kadriorg.

Od dworca aż do Zamku były utworzone szpalery wojskowe. Wszystkie ulice zapełniały olbrzymie tłumy publiczności.

Po oficjalnych czynnościach odbyło się wieczorem wielkie przyjęcie, wydane przez estońskiego naczelnika państwa.

—o—

Popieranie prasy obcej (nie robotniczej) jest brakiem świadomości i wyrobienia klasowego.

Czwarta brygada przy państwowo-twórczej pracy.



„Najwaleczniejsi dzisiejsi sanatorzy, najmocniejsi w pysku — ci, którzy rekrutują się z czwartobrygadowców — tak bronili Warszawy w r. 1920, kiedy nieprzyjaciel zbliżał się do bram miasta.

Co komunikuje nowa dyrekcja teatrów lwowskich.

Z Dyrekcji Teatrów lwowskich otrzymujemy następujący komunikat:

Obaj dyrektorzy Teatrów Miejskich, pp. Stanisław Czapelski i Zygmunt Zaleski, bawią już we Lwowie, czyniąc gorączkowe przygotowania do otwarcia nowego sezonu w dniu 1 września b. r. Personel artystyczny jest już kompletny i liczy ogółem 104 osoby oprócz chórów i orkiestry (45 osób w dziale dramatycznym, 38 w dziale operowo-operetkowym i 21 w balecie). Listę poprzednio opublikowaną uzupełnili: p. Wiecinski, który obejmie stanowisko jednego z reżyserów dramatu, oraz p. Wiercińska, oboje zaangażowani do Lwowa ze sceny łódzkiej.

W połowie b. m. przybywają do Lwowa pp. Leon Schiller, kapelmistrz Masini i główny dekorator Stanisław Jarocki, poczem niezwłocznie rozpoczną się próby ze sztuk wyznaczonych na otwarcie sezonu, a pracownie malarskie przystąpią do przygotowania dekoracyj dla wszystkich trzech scen. Naczelny kostjumer p. Hirszfeld znajduje się już od kilku dni we Lwowie i dokonuje gruntownego przeglądu kostjumerni i zbrojowni. Wreszcie reżyser operetki p. Bolesław Folański bawi w tej chwili w Wiedniu, skąd uda się następnie do Paryża, celem pozyskania ostatnich nowości repertuarowych dla lwowskiej sceny operetkowej. W Wiedniu bawiła też primadonna naszej operetki p. Jadwiga Fontanówna, studjując nowe kreacje.

Zarówno p. Fontanówna jak i p. Folański byli przedmiotem niezwykle serdecznych owacyj ze strony publiczności poznańskiej na ich pożegnalnych występach. P. Fontanówna wybrała na swój wieczór pożegnalny „Księżniczkę Czardasza“. Przedstawienie to, jak stwierdza prasa poznańska, odbyło się przy szczelnie wypełnionej widowni teatru Wielkiego, a wyborną artystkę zasypano formalnie kwiatami i podarkami. — P. Folański pożegnał się z Poznaniem na swym własnym wieczorze w olbrzymiej sali kina „Słońce“. — „Wielka sala — pisze o tym wieczorze „Kurjer Poznański“ — nie mogła pomieścić wszystkich wielbicieli talentu popularnego artysty. Publiczność nie skąpiła oklasków. Wypowiadała niemi sympatję, którą p. Folański potrafił sobie zdobyć w ciągu siedmiu lat pobytu u nas“.

—o—

W łodzi podwodnej do bieguna półn.

NOWY JORK, 9. sierpnia. Znany lotnik polarny i badacz, Sir Hubert Wilkins, zamierza badać okolice bieguna północnego, gdzie udać się chce łodzią podwodną, którą konstruuje specjalnie w tym celu. M. in. przód tej łodzi będzie zaopatrzony dwiema piłami do przecinania lodu. Wilkins zamierza zabrać z sobą 18 osób, artykuły spożywcze na cały rok i materjał popędowy. Wyprawa miałaby być podjęta ze Spitzbergu. Piły, w jakie łódź ma być zaopatrzona, może przerzynać lód grubości 12 stóp.

—o—

A. CZECHOW.

3)

Straszna noc.

(Dokończenie).

— Cóż było robić? — opowiadał dalej Żałobników. — Traciłem zmysły i narażałem się na straszliwe przeziębienie. — Przypomniałem sobie na szczęście, że niedaleko od ulicy Martwej mieszka mój dobry przyjaciel, doktór Mogiłow, który dopiero niedawno ukończył studja. Był on tej nocy wraz ze mną na seansie spirytystycznym. Udałem się pośpiesznie do niego. Wówczas nie był jeszcze żonaty z bogatą mieszczanką i mieszkał na czwartem piętrze w domu radcy stanu, Kładbiszczewa.

U Mogiłowa nerwom moim sądzone było przetrwać nową próbę. Wdrapując się na czwarte piętro, usłyszałem okropny hałas. Na górze biegał ktoś, tupiąc głośno nogami i trzaskając drzwiami.

— Na pomoc! usłyszałem krzyk, rozdzierające serce. — Na pomoc! Stróż!

I po chwili, jak wicher, zbiega ku mnie po schodach ciemna postać w futrze i w zgniecionym cylindrze...

— Mogiłow! — krzyknąłem, poznając swego przyjaciela. — Czy to wy? Co wam się stało?

Zrównawszy się ze mną, Mogiłow zatrzymał się i schwycił mnie kurczowo za rękę. Był blady, oddychał ciężko i drżał. Oczy biegały niespokojnie, pierś falowała.

— Czy to wy jesteście, Żałobnikow? — zapytał głuchem głosem. — Czy to wy rzeczywiście? Jesteście bladzi, jak trup, który powstał z grobu... A może jesteście halucynacją?... Boże... Wyglądacie strasznie...

— Ale, co wam się stało? Zmieniliście się na twarzy!

— Och, moi drodzy, — pozwólcie mi przyjść do siebie... Cieszę się, że was widzę, jeśli to rzeczywiście wy, a nie złudzenie optyczne. Przeklęty seans spirytystyczny... Tak mi rozstroił nerwy, że wyobraźcie sobie, powróciwszy w tej chwili do domu, ujrzałem w swym pokoju... trumnę!

Nie wierzyłem własnym uszom i poprosiłem go, by powtórzył.

— Trumnę, prawdziwą trumnę! — powiedział doktór, opadając ze znurzenia na schody. Nie jestem tchórzem, ale i sam djabeł przestraszyłby się, gdyby po seansie spirytystycznym natknął się w ciemnościach na trumnę!

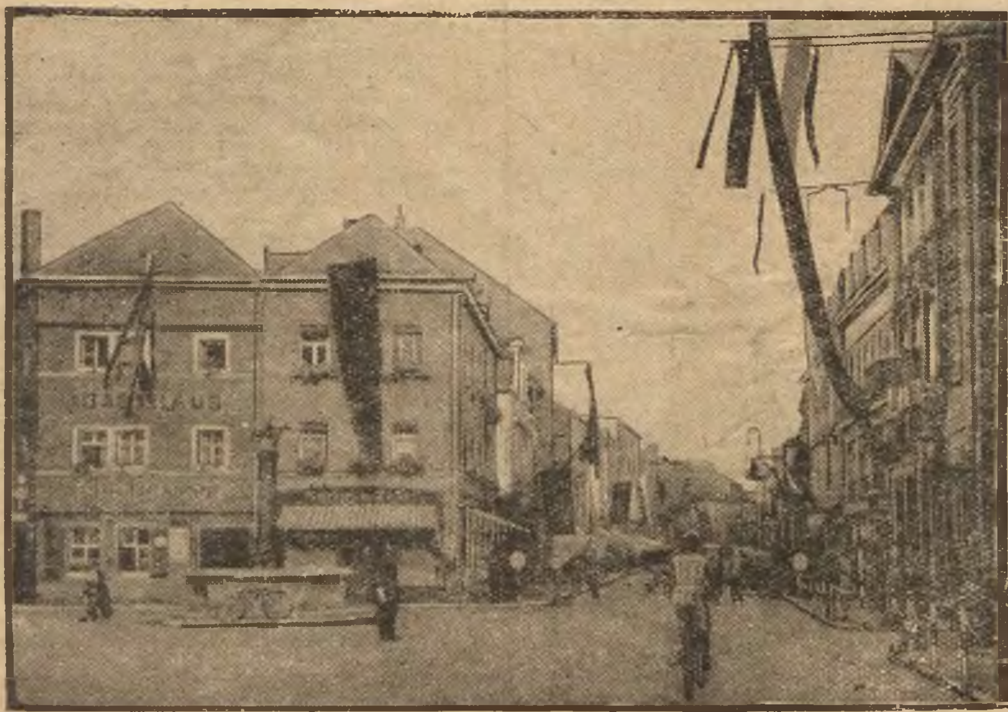
Płącząc się i jąkając, opowiedziałem doktorowi o trumnach, które widziałem...

Przez chwilę patrzyliśmy jeden na drugiego wielkiemi oczami z otwartemi ze zdumienia ustami. Później zaś, aby się pzekonać, że to nie halucynacja, zaczęliśmy się nawzajem szczypać.

— Boli nas, — powiedział doktór, — więc nie śpimy i widzimy się na wzajem nie we śnie. A więc trumny, moja i obie wasze, — to nie złudzenie optyczne, lecz coś istniejącego. Co teraz robić?

Gdyśmy tak przestali bitą godzinę na zimnych schodach, gubiąc się w domysłach i przypuszczeniach, ziębnięci okrutnie, postanowiliśmy wreszcie odrzucić ma łoduszny strach, obudzić numerowego i iść wraz z nim do pokoju doktora. Tak też zrobiliśmy. Wszedłszy do pokoju, zapaliliśmy świecę i ujrzeliśmy rzeczywiście trumnę, obitą białym brokatem, ze złote-

Żałoba w mieście Bayreuth,



(w Bawarji) po śmierci Zygfryda Wagnera. Jak wiadomo, zmarły był organizatorem słynnych „uroczystości wagnerowskich“ urządzanych stale w Bayreuth, ku czci ojca jego, Ryszarda.

Duch, tryumfujący nad torturą.

Z tradycji historji i nauki wiemy, że ludzka natura zdolna jest dostosować się do najokropniejszych okoliczności i warunków życia. Potrafi to i duch ludzki — ale tylko do pewnego określonego czasu... poczem wyczerpuje się cierpliwość i wów czas bunt jego wyzwala ludzkość z oków.

Przytaczamy kilka przykładów, które wykazują, jak wiele tortur duchowych i cielesnych potrafili znieść niektórzy ludzie dzięki niesłychanej odporności duchowej i fizycznej, czy też dzięki fanatycznemu umiłowaniu idei, za którą cierpieli. Tak np. niejaki Edmund d'Antes, bonapartysta uwięziony jako przeciwnik polityczny, — przesiedział w twierdzy If koło Marsylji 14 lat, a to w piwnicznej, mrocznej celi, z której na noc przenoszono go do maleńkiego zupełnie ciemnego lochu o szerokości 2, a długości 4 kroków. Przytem był on tak niski, że stać w nim można było tylko w schylonej postaci. Pomyśleć tylko: 14 lat samotnych, może bezsennych nocy w takiem miejscu, 14 lat dzień po dniu w mrocznym lochu bez jakiegokolwiek widoku na zewnątrz!

Silvio Pellico, nieszczęśliwy włoski poeta, za miłość ojczyzny i wolności — wtrącony został przez Austrjaków do osławionych kazamat w Spielbergu, gdzie przebył 8 i pół roku. Trzeba było widzieć te wilgotne, ciemne piwnice, aby zrozumieć, co to oznacza. Na dobitek zakuto mu obie nogi w ciężki łańcuch, którego nawet na czas noclegu na drewnianej pryczy nie zdejmowano. Poeta w swej biografji, w której kreśli lata swych tortur więziennych, opowiada również męki towarzysza więziennego, poety Maroncellego. Maroncelli zachorował ciężko. W celi więziennej przystąpiono do amputowania mu nogi bez narkozy; odpiłowano ją poprostu, a ta straszliwa operacja nie zdołała z piersi chorego wyrwać ani jednego jęku.

Baron von der Trenck przeżył wiele okropnych lat w kazamatach twierdzy magdeburskiej. Pozwolono mu pisać ale nie dano mu atramentu i pisał tedy na pustych kartkach biblji więziennej... swą krwią, raniąc się gwoździem i zbierając krew do szalki. Spisywał swe myśli, wrażenia i przeżycia — niejednokrotnie wierszami — w ponurej celi, której starano się nadać jeszcze bardziej przerażającego wyglądu przez umieszczenie w niej ...kamienia grobowcowego z wyrytym na nim nazwiskiem Trencka. Po nieudałej próbie ucieczki zakuto go w łańcuch, ważący 68 funtów, z którym leżał bez ubrania bez pończoch na wilgotnej, zimnej ziemi, wspierając głowę o mur. Straż więzienna miała polecone budzić go, gdy spał, co kwadrans! A mimo to wszystko Trenck zdołał w tych warunkach tworzyć i spisywać nowele i poezje.

Niewyczerpany w sile swej odporności może być duch człowieka.

mi frendzlami. Numerowy przeżegnał się pobożnie.

— Możemy się teraz przekonać, — powiedział doktór blady, drżąc na całem ciele: — czy trumna jest pusta, czy też... ktoś w niej leży?

Po długiem, zrozumiałem wahaniu, doktór pochylił się i zacisnąwszy zęby ze strachu i naprężenia, zerwał z trumny wieko. Zajrzeliśmy do trumny i...

— Trumna była pusta...

Nieboszczyka nie było, znaleźliśmy w niej zato list do Mogiłowa, treści następującej:

„Drogi przyjacielu! Wiesz, że interesy mego teścia są w rozpaczliwym stanie. Wlazł w długi po uszy. Jutro lub pojutrze przyjdzie komornik, aby opisać jego majątek i to zgubi ostatecznie rodzinę jego i moją, rzuci plamę na nasz honor, który mi jest droższy nad wszystko. Na wczorajszej naradzie familijnej zdecydowaliśmy poukrywać wszystko, co jest cenne i drogie. Ponieważ cały majątek mojego teścia zawarty jest w trumnach (ma on, jak ci wiadomo, pracownię trumien, najlepszą w całem mieście), postanowiliśmy ukryć najcenniejsze trumny. Zwracam się do ciebie, jak do przyjaciela, pomóż mi, uratuj nasz majątek i nasz honor! W nadziei, że pomożesz nam do ukrycia majątku, posyłam ci, mój drogi jedną trumnę, którą, proszę cię, schowaj u siebie i zatrzymaj aż do chwili, w której ją odbiorę. Bez pomocy znajomych i przyjaciół zginiemy. Mam nadzieję, że mi nie odmówisz, tembardziej, że trumna postoi u ciebie nie więcej, niż tydzień. Wszystkim, których uważam za naszych prawdziwych przyjaciół, posłałem po jednej trumnie i pokładam nadzieję w ich wspaniałomyślności i szlachetności. Kochający cię Jan Szczekow“.

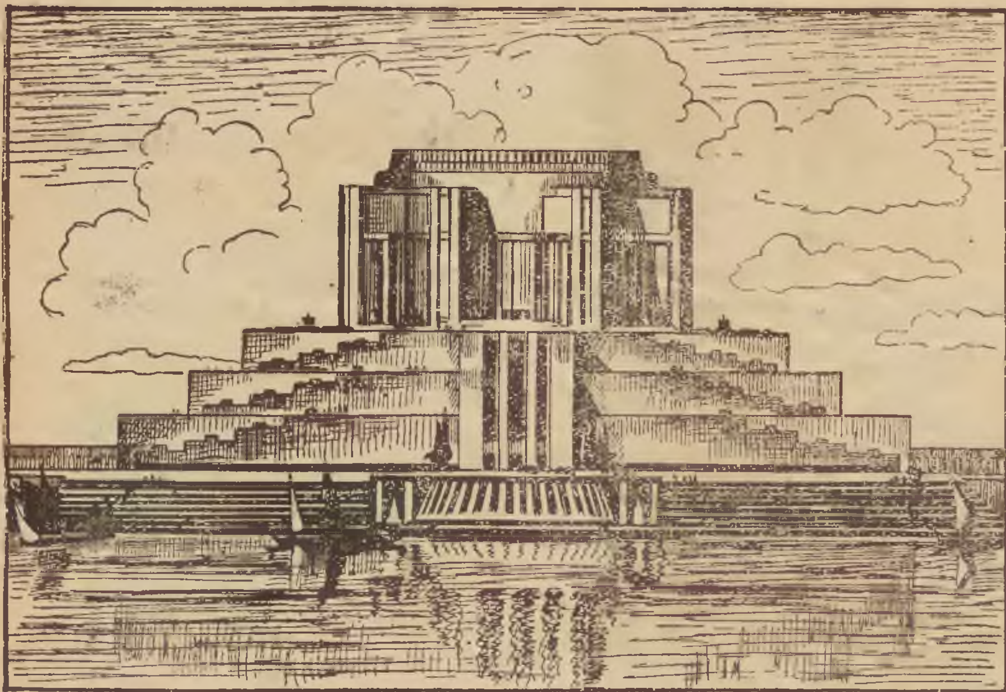
Po tej historji leczyłem się przez trzy miesiące na rozstrój nerwowy, nasz przyjaciel zaś, zięć trumniarza, uratował swój honor i majątek. Teraz ma już biuro pogrzebowe i handluje pomnikami i płytami grobowemi. Interesy jego idą nieświetnie i co wieczór, wracając do domu, boję się stale, że ujrzę obok swego łóżka biały pomnik marmurowy lub katafalk.

—o—

Metody siły.

KOPENHAGA. Z Helsinek donoszą o oryginalnej scenie, jaka rozegrała się na zebraniu ojców miasta Kajan. Oto prawicowo nastrojeni członkowie rady miejskiej zażądali, by komuniści opuścili natychmiast salę obrad. Ponieważ 5 z nich nie chciało zastosować się do życzenia większości radnych, zostali oni siłą wyrzuceni z sali, załadowani do przygotowanego samochodu i wywiezieni w niewiadomym kierunku.

Projekt „Muzeum Amerykańskiego“,



które ma być zbudowane w Waszyngtonie, celem pomieszczenia olbrzymich zbiorów ze wszystkich dziedzin przyrodoznawstwa i techniki w Ameryce.

Przy wściekłej pogoni za dolarem.

Niezliczone tłumy nędzarzy.

Okrzyczany przez burżuazję „raj“, w którym rzekomo żyją robotnicy w Stanach Zjednoczonych, jest tak samo istotny jak „demokracja“ amerykańska, wśród której tak potworne zdarzają się wypadki, jak sądowy mord, popełniony na Sacco i Vanzettim, jak lynczowanie murzynów itp. O „raju“ tym opowiada autentyczny świadek — bo obywatel Stanów Zjednoczonych (Polak) w rozmowie ze współpracownikiem pisma spółdzielczego „Spólnoty“ (bh):

— Klęska bezrobocia szerzy się tam w sposób zastraszający.

— Co jest tego przyczyną? — wtrąciłem.

— Przyczyny są różne. Ale wśród nich nie najmniejszą stanowi

ograniczenie imigracji.

Przemysł amerykański, obliczony w dużej części na zaspakajanie potrzeb rynku wewnętrznego, miał produkcję przystosowaną do przyrostu ludności, na który składał się również i stały dopływ przybyszów z Europy. Skoro ten dopływ ograniczono, musi to się z każdym rokiem mocniej odbijać na zewnętrznej konsumcji.

— Więc hasło: Ameryka dla Amerykanów...

— W obecnych warunkach i w dzisiejszem rozumieniu jest szkodliwem głupstwem. Głupstwem tem widoczniejszem, że nie potrafi ono powstrzymać inwazji towarów obcych.

— Jakto?... Czyżby import europejski konkurował z produkcją miejscową?

— Nietylko europejski. Dziś Amerykę zalewają towary japońskie, niemieckie i — czeskie. Import ten mocno dokucza przemysłowi miejscowemu.

— Dobrze, ale rolnictwo?... Toć wielkie wolne obszary...

— Właśnie wielkie, wolne, zagospodarowane obszary widuje się tam dziś

opuszczane przez ich właścicieli.

Wysokie koszty produkcji przy niemniej wysokich podatkach czynią gospodarkę w wielu razach niedość rentowną — zwłaszcza w oczach ludzi, których wojna przyzwyczaiła do olbrzymich, a łatwych zarobków.

— Czyżby się rozleniwili?

— O, co to, to nie! Amerykanie umieją pracować i pracują. Ta ich pracowitość przestaje już być cnotą. Staje czemś potwornem. Wszędzie na świecie ludzie pracują, żeby żyć. Tu przeciwnie: żyją, żeby pracować, a raczej zarabiać, zdobywać dolara. Widuje się tam starców zamożnych, którzy trudem całego życia zdobyli środki na zasłużony odpoczynek w dostatku, a mimo to umierających przy warsztacie. Miljonerzy, którzy nie wiedzą, co z pieniędzmi robić i nieraz imponujący w Europie rozrzutnością — tam, za oceanem, u siebie lata całe prawie nie oglądają światła słonecznego. W ich biurach, mieszczących się w drapaczach nieba, stały panuje mrok i od rana do wieczora trzeba palić lampy.

Ta wściekła, pośpieszna bezwzględna pogoń za dolarem, będąca sama dla siebie celem — to nie życie,

to jakiś wyścig piekielny,

nie mający właściwie żadnego sensu, nie znający kresu i nie dający rzeczywistego zadowolenia.

Tu w Europie dużo słyszycie o miljarderach amerykańskich, słyszycie też i o robotnikach, zajmujących piękne lokale, jakich nie posiada przeciętny inteligent tutejszy. Ale nie wiecie nic

o niezliczonych tłumach nędzarzy, o ludziach, wyciśniętych przez fabryki, jak cytryny,

i bez pardonu wyrzucanych za burtę. Obecnie zastępy te pomnaża nowy jeszcze typ. Są to b. dobrze zarabiający w czasie wojny pracownicy, którzy mają piękne mieszkania, śliczne meble, samochody, tylko nie mogący już znaleźć pracy. Powoli wyprzedają się. Zaczynają od auta. To też trafia się teraz, że samochód 6-cio cylindrowy można dostać za kilkadziesiąt dolarów.

Gdy zdobywanie pieniędzy przestaje być środkiem, a staje się celem, człowiek pożegnać się musi nawet z marzeniem o szczęściu.

Z estrady.

Aleksander Granach.

Był „zwyczajnym“ robotnikiem piekarskim w jakiejś Horodence, Kołomyi i we Lwowie. Trawiony gorączką sceny w 1919 roku wyjechał w świat i został — wielkim artystą scenicznym. Marzyło mu się o tem może w snach, śniło mu się o tem może na jawie, ale niedługo potem jego sny i rojenia przyoblekły się w szaty rzeczywistości. Dziś jest jednym z czołowych aktorów niemieckich, gwiazdą Piscatora i Reinharda.

Fenomenalny to, doprawdy, wypadek. Ale też Granach jest fenomenalnym artystą.

Wieczór recytacyjny Granacha w wypełnionej po brzegi sali „Colosseum“ wyrażał zaledwie cząstkę wielkiego jego talentu. Granach porywa swoją sztuką, każącą mu tworzyć heroiczne kreacje, dyszące jakgdyby siłą pierwotną, jakgdyby brutalnością żywiołów. Bo przedewszystkiem talent jego nastawiony jest na najwyższe napięcia dramatyczne, na potencjalną dynamikę, porywającą widownię i budzącą w niej entuzjazm, podziw i... zgrozę. Przedsmak wielkich możliwości swego talentu dał w drobnym wycinku kreacji Shylocha z „Kupca weneckiego“, którą wstrząsnął widownią.

Zważyć, wiele pracy, wiele wysiłków musiał ponieść Aleksander Granach zanim z wschodniomałopolskiego robotnika piekarskiego został tem, czem jest obecnie! A jest on młodym jeszcze człowiekiem i ma całą przyszłość — przed sobą. K.

—o—

Sądził że Anglicy nie rozumieją języka niem.

LONDYN, 9 sierpnia. „Daily Mail“ donosi o konflikcie niemiecko-angielskim, który zdarzył się w czasie pobytu niemieckiego okrętu „Karlsruhe“ w dawnej niemieckiej kolonji w Afryce, Tanganika. — Niemiecki konsul z tej okazji urządził w porcie Tanga przyjęcie. W swoim przemówieniu m. in. konsul niemiecki wspomniał o przeszłości niemieckiej kolonji w wschodniej Afryce, przyczem poruszył sprawę ataku angielskiego na tę kolonję w r. 1916. Następnie miała się odbyć parada załogi okrętu w mieście Tanga. W związku z mocą konsula niemieckiego zwrócił się do niego tamtejszy konsul angielski z prośbą wytłumaczenia części przemówienia, dotyczącego ataku Anglików. Konsul niemiecki oświadczył wtedy, że bankiet był pomyślany wyłącznie dla gości niemieckich, a zresztą był przekonany, że obecni Anglicy **nie rozumieli języka niemieckiego.**

Jak donosi w związku z tem „Daily Mail“ rząd angielski zwrócił się do rządu niemieckiego z przedstawieniem całej tej sprawy, żądając odwołania tamtejszego konsula niemieckiego.

Konsul niemiecki w Tanga został telegraficznie wezwany o przedstawienie szczegółów konfliktu.

—o—

Każdy robotnik nie popierający swego pisma pracuje bezwiednie lub świadomie przeciwko swemu wyzwoleniu.

Dziewczyna ofiarą napastników

(y.) W ub. niedzielę wieczór obok fabryki Ruckera w Znjesieniu napadło 4 nieznanych napastników na Ludwika Dmytracha, idącego w towarzystwie narzeczonej. Napastnicy poturbowali Dmytracha, poczem umieścili jego narzeczoną w wózku stojącym na gościńcu i odjechali na łąkę za fabrykę, gdzie dokonali na niej gwałtu. Wózek, na którym uprowadzono dziewczynę, był własnością Stanisława Czerwca, który jadąc gościńcem na chwilę oddalił się od wózka.

Powiadomiona o tem policja zarządziła poszukiwania za zuchwałymi apaszami.

Awantury i bójki.

(y). Onegdaj wieczór jeden z wywiadowców, przechodząc placem Teodora, natknął się na Mozesa Bonna, zwanego w gwarze złodziejskiej „Mojsie Pucyk“, który w ub. środę zbiegł z więzienia wojskowego, gdzie odbywał karę 4- letniego więzienia za dezercję. Gdy wywiadowca wezwał go, do zatrzymania się, Bonn strzelił z rewolweru i ukrył się pomiędzy straganami. Jeden z przechodnjów wskazał wywiadowcy jego kryjówkę Na odgłos strzału powstało zbiegowisko, przyjaciele zaś Bonna, zaatakowali wywiadowcę i przechodnia, który wskazał dezertera. W krytycznym momencie nadbiegli żandarmi wojskowi, którzy pospieszyli z pomocą zaatakowanym i zaopiekowali się Bonnem. Równocześnie z pośród napastników aresztowano Izaaka Mohra, Fr. Markowskiego, Jana Załobnickiego i Fr. Prokopowicza, którzy zaatakowali wywiadowcę.

Do aresztu odstawiono również Józefa Fellera, który w czasie innej awantury poturbował policjanta.

W nocy na ub. niedzielę, odbywała się zabawa w Sygniówce, zakończona bójką na pięście, laski i noże. Czterech pokiereszowanych majchrami: St. Hupałę, Kazimierza Drzymałę, Michała Iwocha i Rudolfa Szumowskiego, Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala.

—o—

Zwycięscy w locie okrężnym awionetek nad Europą.



Morzik, pierwszy z 427 punktami.



Poss — drugi — z 423 punktami.



Potz — trzeci — z 419 punktami.



Miss Spooner — czwarta — z 416 punkt.

Zabójstwo w Kulparkowie

(y.) Jan Malski ślusarz, onegdaj w nocy zabawiał się jednym z szynków w Kulparkowie w mundurze kaprala, gdyż odbywał ćwiczenia w 40 pp. W czasie pijatyki wynikła sprzeczka pomiędzy nim a robotnikiem Stanisławem Byrką, która zakończyła się bójką na ulicy.

W czasie szamotania się. Byrka ugodził przeciwnika flaszką po głowie tak silnie, że zabił go na miejscu. Zabójcę niebawem aresztowała policja, zwłoki zaś jego przewieziono do szpitala wojskowego.

—o—

U. O. W. pali folwarki.

W Strusowie, pow. Tarnopol, w majątku b. wojewody lwowskiego, p. Borkowskiego, spłonęło 5 stert żyta i grochu, wartości 18.000 zł. wskutek podpalenia. Na miejscu znaleziono zrobiony z żyta trójząb, t. j. odznakę ukraińskiego „Płasta“ pozostawiony przez podpalaczy.

W Snyłach, koło Zbaraża padły pastwą płomieni sterty,, stajnie i dom mieszkalny właścicielki folwarku Zofji Tyszkowskiej. Ogień powstał wskutek podpalenia.

—o—

Rewizje i aresztowania wśród
Ukraińców.

W związku z napadem na ambulans pocztowy pod Bóbrką, policja przeprowadza rewizje i aresztowania w różnych miejscowościach. M. in. aresztowano w Tarnopolu absolwenta gimnazj. Stefana Czubatego oraz kilku chłopów z okolicy.

W Nowem Siole, pow. Zbaraż, aresztowano stud. politechniki Iwana Maljucę.

W Borszczowie przeprowadzono liczne rewizje i aresztowania wśród młodzieży. Aresztowano urzędnika ukr. księgarni Gajowskiego, ucznia gimn. Mikołaja Nykyłoczyna i solicytatora Włodzimierza Krycuna.

W Brodach aresztowano Zenka Tarnawskiego, skauta ukr.

—o—

POŻAR KĄPIELISKA.

TORUŃ. W nocy z dnia 7 na 8 b. m. wybuchł pożar w oddalonych o 4 klm. od Torunia zakładach kąpielowych w Czerniewicach.

Pożar zniszczył cały zakład kąpielowy, a wraz z nim wszystkie urządzenia.

Straty spowodowane pożarem sięgają około 200 tysięcy złotych.

—o—

OCHŁODZENIE W AMERYCE.

NOWY YORK. 11. sierpnia. (Pat.) Wczoraj po 2 tygodniach upałów i suszy spadł rano ulewny deszcz, poczem nastąpiło ochłodzenie. Także w zachodniej części St. Zjedn. spadł wczoraj deszcz, który jednak jest zbyt spóźniony, aby mógł zbawiennie wpłynąć na zbiory.

ST. LOUIS. (St. Missouri). 11. sierpnia (Pat.) Z powodu wielkiej posuchy koryto rzeki Missisipi znacznie się zwęziło. Liczne mniejsze dopływy rzeki, zupełnie wyschły. Komunikacja rzeczna prawie zupełnie ustała.

———

Życie Podkarpacia.

BORYSŁAW.

Redukcje i ekstrówki w rafinerji „Galicja“.

Redukcje, to jedyny środek oszczędności, stosowany przez nasz przemysł. Nic dziwnego, oszczędzają dwa razy: raz na zredukowanych, a drugi na pozostających w pracy, którzy muszą stale zwiększać wydajność pracy.

W warsztatach mechanicznych „Galicji“ ta śruba została dokręcona do tego stopnia, że w jej ucisku trudno robotnikom wytrzymać. I żeby to tylko 8 godzin! Gdzie tam: jeszcze musi się po dniówce ekstrować do 4-ch godzin.

Dyrekcja wpadła bowiem na dowcipny sposób oddawania robotnikom, przy pewnym nacisku i obowiązku przyjęcia, roboty akordowe, a to po to, aby nie płacić ustawowo godzin nadliczbowych.

A więc redukcje i ekstrówki, setki bezrobotnych, pozbawionych pracy i robotnicy zmuszani ponad siły do 12 godzin pracy — oto kwiatk na terenie „Galicji“.

Zanim zainteresuje się temi niedopuszczalnemi praktykami Inspektorat Pracy, który dotąd na nieszczęście robotników siedzi we Lwowie, zamiast w Drohobyczu, winni robotnicy solidarnie i kategorycznie oprzeć się ekstrówkom.

Jak mają dużo roboty, niech przyjmą więcej robotników. Ekstrować dziś, to zbrodnia wobec bezrobotnych.!

—o—

U progu intenzywnej pracy oświatowej.

W dniu 13 lipca odbyło się walne zebranie oddziału T. U. R. w Borysławiu, na którem dokonano wyboru Zarządu, w skład którego weszli tow.:

1. przewodniczący — Władysław Kobak, 2. zastępca — Mikołaj Moszoro, 3. sekretarz — Stanisław Bocian, 4. zastępca — Tadeusz Mularz, 5. skarbnik — Antoni Grądalski, 6. zastępca — Wojciech Serwa, 7. bibljotekarz — Stanisław Moskal, 8. członek — Jadwiga Markowska, 9. członek — Feliks Przewłocki, 10. członek — Helena Zajączkowska, 11. członek — Antoni Zborek, 12. członek — Julian Wilk.

—o—

Ogłoszenia.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojsk. i kartę powołania na ćwiczenia rocz. 1901, wystawioną przez P. K. U. Drohobycz na nazwisko Roman Mikołaj.

———

CZORTKOW.

„Ośrodek zdrowia“ w Czortkowie.

W przepięknej okolicy miasta przy ulicy Kolejowej stoi piętrowy gmach obarczony szyldem „Ośrodek zdrowia“.

Ale bardzo pomyliłby się ten, ktoby sądził, że taki szyld ma naprawdę jakikolwiek związek ze stanem faktycznym higjeny tej okolicy, której jest ośrodkiem.

Przy „ośrodku“ jest przychodnia przeciwgruźlicza. Na kurytarzach wywieszki pouczają przybysza, jak zwalczać gruźlicę, jak przenoszą się jej bakcyle itp.

Wewnątrz pracują, oczywiście, lekarze.

Wyjdźmy jednak z budynku jeden krok za próg — tylko na schody.

Tu odrazu wypada zapomnieć o higjenie, o medycynie, wogóle o tych wszystkich pięknych zasadach, które przed chwilą czytaliśmy.

O parę kroków trudno kogokolwiek dojrzeć. Tumany pyłu przed nami tak gęste, że na środku jezdni, odległym od nas nie więcej niż 5 metrów, słychać tylko turkot jakiejś dorożki, taksówki czy czegoś podobnego.

Chcesz je ujrzeć? — daremny wysiłek.

Ładna higjena — prawda?

Pomyślisz zaraz zapewne, kochany czytelniku, że w Czortkowie brak wody?

Nie! Wody jest pod dostatkiem, jest jej tyle, że nietylko możnaby skropić ulice miasta, ale nawet (przy odrobinie dobrej chęci) zalać je, lub wprost zatopić całe miasto.

Ale... pan komisarz buduje obecnie magistrat i tam utonął całkowicie. Nie może przecie pamiętać o wszystkiem. Stanowczo za wiele pracy na jedną głowę!

Zresztą, czy warto zaprzątać sobie głowę jedną ulicą (choćby ona była najważniejszą arterją w mieście), ulicą, przy której mieszka może zaledwie około tysiąca osób?

Nie warto.

Skoro przeżyli tyle bez kanalizacji i bez skrapiania ulicy, to mogą jeszcze żyć, a pan minister Składkowski, jeżeli jeszcze kiedy powróci do Czortkowa, to pokaże mu się znowu — jak przed kilku dniami — tylko pryncypalną ulicę, i to tembardziej, że on jeździ autem i nie ma potrzeby jeździć ani z dworca kolejowego do miasta, ani też odwrotnie.

A szkoda... wieleby zobaczył.

Letnik.

———

Zwyrodniała dzieciobójczyni.

Sagarzowi Hilaremu, czeladnikowi szewskiemu, po 8 miesiącach znudziło się płacenie alimentów. Poradził więc matce 8-mio mies. dziewczynki, Kaz. Kajdańskiej (służącej S. Margulicsa, pom. aptekarskiego), by otruła maleństwo. Na wydatki ofiarował jej 5 zł.

Zwyrodniała 19-letnia matka po krótkiem wahaniu zdecydowała się. Nabyła w Aptece Paleka truciznę na karaluchy, którą w mleku miała podać dziecku. Dręczona jednak prawdopodobnie wyrzutami sumienia zwierzyła się ze swemi zamiarami Lityńskiej Janinie, 18-letniej służącej, też matce 5-cio mies. chłopaka. Ta jednak zamiast odradzać odpowiedziała:

— Jak będziesz dawać swemu dziecku, to daj i memu.

Tak się też stało. — Młodsze dziecko Lityńskiej po spożyciu śmiercionośnego pokarmu zmarło w 40 minut, Kajdańskiej natomiast — starsze — zmarło po 6 godzinach straszliwych męczarni.

Całą zbrodniczą trójkę oddano pod opiekę prokuratorze, gdzie będą odpowiadać za skrytobójcze morderstwo.

Kronika Drohobycka

„BĘDZIEMY RŻNĄĆ ŻYDÓW“. Robotnik firmy „Galicja“ tow. Schuster skarży się, że sąsiad jego p. Sobolski, gorliwy „strzelec“ w czasie sprzeczki sąsiedzkiej groził, że „w najbliższych dniach będziemy rżnąć żydów, a jak to będzie — zobaczycie“! Tow. Schuster tą drogą podaje ten fakt do publicznej wiadomości.

———

Katastrofy samochodowe.

BIAŁYSTOK. 11. sierpnia. (Pat.) Dziś popołudniu autobus, kursujący na linji Białystok-Wołkowysk, na 16 kilometrze od Wołkowyska, wskutek raptownego zahamowania wpadł do rowu. Wszyscy pasażerowie w liczbie 16, odnieśli rany. Dwóch pasażerów bardzo ciężko rannych, przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Wołkowysku.

POZNAŃ. 11. siepnia. (Pat.) Pociąg osobowy najechał wczoraj koło stacji Kruszwica pod Inowrocławiem na samochód, w którym znajdowały się trzy osoby. Wszyscy pasażerowie samochodu odnieśli rany. Samochód został doszczętnie rozbity.

PRZEMYSL. 11. sierpnia. (Pat.) Onegdaj na szosie między Chyrowem a Posadą Chyrowską, zdążające w kierunku Przemyśla auto ciężarowe, stanęło nagle w płomieniach, prawdopodobnie z powodu krótkiego spięcia przewodów elektrycznych.

Grozę położenia spowodował wybuch benzyny, która momentalnie objęła płomieniem całe auto, wraz ze znajdującym się w niem szoferem, który cudem tylko uniknął śmierci. Nieszczęśliwemu przyszedł z pomocą przejeżdżający w tym czasie szosą p. Zytek, który odwiózł ofiarę wypadku w stanie bardzo groźnym do szpitala powszechnego w Przemyślu.

Sport.

POGOŃ — ŁTSG. (Łódź) 8:2 (2:0).

Zawody o mistrzostwo Ligi. Bramki uzyskali dla Pogoni Motylewski trzy, Łagodny dwie, Maurer, Zimmer i Prass po jednej, dla ŁTSG. Królewiecki. Sędzia p. Słomczyński z Sosnowca. — Widzów około 2.000.

———

POLONJA — RUCH 4:1 (3:0).

Warszawa. — Dla Polonji bramki uzyskali Malik i Ogrodziński po dwie; dla Ruchu Sobota. Sędzia dr. Lustgarten.

———

WISŁA — Ł. K. S. 1:0 (0:0).

Kraków. — Zwycięską bramkę uzyskał Kisieliński II. — Sędzia p. Krokowski.

———

MISTRZOSTWA KL. A. OKRĘGU LWOWSKIEGO.

Lechja — Resovia (Rzeszów) 8:1 (4:0). Dla Lechji bramki uzyskali Rusiecki i Czudżak po dwie, Schusterschutz, Małecki, Kruk i Wasiewicz.

Ukraina — Czarni I. B. 3:3 (3:1). Bramki uzuskali dla Ukrainy, Kobziar, Jarosz i samobójcza; dla Czarnych Koch, Mazur i Chmielowski.

Złoczów. — Świteź — Janina 4:1 (2:0). Dla Świtezi bramki zdobyli: Teliczek dwie, Cieliński i Dobrzański.

Stryj. — Polonja (Przemyśl) — Pogoń 0:0.

MISTRZOSTWA KL. B.

Drugi Sokół — Rekord 7:2 (5:1). Sędzia p. Strzelecki.

R. K. S. — Jutrzenka 2:1 (1:1). Sędzia p. Byk L.

Metal — Vis 3:0 (walk-over).

Grafika — Biali 6:1 (3:1). Sędzia p. Byk.

Czarni I B — Zenit 3:2 (1:2). Zawody towarzyskie.

A. Z. S. — Pogoń I B 2:0 (1:0). Zawody tow.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 12 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek, godz. 8 „Piorun z jasnego nieba“.
Środa, o 8-mej „Piorun z jasnego nieba“.

„CZARUJĄCY EMERYT“, arcywesoła komedja W. Rapackiego, która niedawno święciła trjumf w Małym Teatrze w Warszawie, będzie najbliższą nowością naszego teatru.

TEATR COLOSSEUM. Wtorek i środa o g. 8.30 wieczór „Śpiewak jazzbandu“. (Ceny zniżone).

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika Ludowego“ Związek introligatorów składa zł. 50.— Kto następny?

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Okres wakacji jest żniwem dla włamywaczy. W tym bowiem czasie, bez wielkiego ryzyka okradają oni kompletnie mieszkania letników.

Wczoraj wieczór po wybiciu szyby w oknie parterowem dostali się jacyś nieznani do mieszkania Jakóba Katza przy ul. Pijarów l. 50, który bawi obecnie na wakacyjnych wywczasach. Włamywacze splądrowali całe mieszkanie wyłamując szuflady od szaf. Niewiadomo jednak co padło łupem złodziei. Również przykra niespodzianka oczekuje Adolfa Górawskiego, zam. przy ul. Wyspiańskiego 5., którego mieszkanie zostało okradzione podczas pobytu jego na wsi.

Okna są wygodną drogą dla włamywaczy, gdyż wiele kradzieży jest popełnianych po zbiciu lub wyjęciu szyb u okien. W podobny sposób dostał się jakiś rzezimieszek również do mieszkania Gustawa Eisenhardta, przy ul. Rzeźbiarskiej, l. 4. Łupem włamywaczy padło futro damskie, 2 obrusy i dwie kombinacje, łącznej wartości 1.435 złotych.

Michał Ferendowicz, zam. przy ul. Klemowskiej l. 4, doniosł policji, że jacyś osobnicy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli 20 zł., garderobę i bieliznę. Następnie ci sami osobnicy włamali się do sąsiedniego mieszkania Fr. Borkowskiego, gdzie rozbili 2 kufry pozostawione przez Michała Senaka, oraz splądrowali całe mieszkanie. Jaka szkoda powstała nie zdołano na razie ustalić.

Do mieszkania Szulima Prywnera, przy ul. J. Hermana l. 3, włamali się nocą jacyś osobnicy, którzy zdołali unieść niepostrzeżenie futro, poduszkę, 4 srebrne lichtarze, srebrne nakrycie stołowe, oraz garderobę wartości 4.770 zł.

Z mieszkania Józefa Góreckiego, przy ul. Zyblikiewicza, skradziono garderobę, wartości około 600 zł.

300 ZŁOTYCH wraz z pugilaresem, zgubiła Józefa Seniszówna, przechodząc ul. Słowackiego do ul. Mikołaja.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Wasyl Kocur bez zajęcia i miejsca zamieszkania, został aresztowany za kradzież ubrania, wartości 290 zł. na szkodę N. Bujaka, zam. przy ul. Jagiellońskiej l. 11.

Franciszka Dutkiewicza i Józefa Latawca Latawca przytrzymano w ul. Łyczakowskiej w chwili gdy zaopatrzeni w wytrychy i łom wybierali się na „skok“.

Los ich podzielił Marjan Niski, którego aresztowano pod zarzutem okradzenia mieszkania Emilji Skarlińskiej w Bogdanówce.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Kazimierz Matusz i Tadeusz Rozpłach, obaj bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za wałęsanie się po dworcu głównym.

17- letnia Marta Kowalczuk, za ucieczkę ze szpitala, jako wenerycznie chora, Włodzimierz Gajewski, Józef Polański, Władysław Puszka, Józef Wolski, Zygmunt Schneck, oraz Zbigniew Magierowski, za włóczęgostwo.

ZAMACH SAMOBÓJCZY KOBIETY. Paulina Łapczuk, zam. przy ul. Bilińskich l. 3, w zamiarze samobójczym usiłowała struć się amoniakiem. Wezwane Pogotowie rat. odwiozło desperatkę do szpitala. Powodu targnięcia się na życie nie zdołano ustalić.

Komunikat.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Zw. Zaw. Prac. Przem. Gastr.- Hotel. w Polsce Oddział Lwów, Rynek l. 3. — odbędzie się we wtorek, dnia 12. b. m. o godzinie 1 w nocy w sali Stowarzyszenia „Praca“ Rynek l. 8, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu, 3) Kasowe. 4) Wybór Komisji Matki, 5) Wnioski i interpelacje. — Zarząd.

TRAGICZNY WYPADEK PRZY ŚCINANIU DRZEW.

PRZEMYŚL, 11. 8. (Pat). W dobrach Jana Paska w Dzikowie koło Rzeszowa przy ścinaniu drzew został ugodzony odłamkiem drzewa w piersi i twarz robotnik Franciszek Kulig, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. Drugi robotnik Wojciech Groniek został ciężko ranny i odwieziony do szpitala w Rzeszowie.

Program radjowy.

WTOREK, 12. sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Obserw. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t.: „Przez góry, zdroje i letniska śląskie“.
18.00. Koncert popularny (Transm. z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.30. Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy.
19.45. Prasowy dziennik radjowy. (Transm. z Warszawy).
20.00. Opera z płyt gramofonowych „Cyganerja“ (Transm. z Warszawy).
22.00. Dyskusja p. t.: „Legenda a rzeczywistość“. Transmisja z Warszawy).
Po audycji transmisja komunikatów z Warszawy, oraz — w miarę możności — retransmisje ze stacyj zagranicznych.

ŚRODA, 13. sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Obserw. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t.: „Filozofja XX. wieku“.
18.00. Koncert suit w wykonaniu ork. P. R. (Tr. z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20. „Współczesne budownictwo“ — (Tr. z Krakowa).
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy. (Tr. z Warszawy“.
20.15. Koncert. (Transm. z Krakowa).
22.00. Fejleton p. t.: „Sentymentalna historja“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Muzyka taneczna z „Bagateli“.

Kącik humoru.

I TAK BYWA.

— Czy pan często bywa w cyrku?
— Owszem. Byłem nawet onegdaj. Wspaniałe są te słonie!
— Jakie słonie? Ja też byłem wczoraj, ale żadnych słoni nie widziałem.
— Eee... gdybyś pan był taki pijany, jak ja byłem, tobyś pan je widział.

UŁUDA.

Miljoner do znajomego: — Pieniądz nie posiada żadnej wartości. Jest tylko ułudą.
Znajomy: — Może się pan tą swoją ułudą ze mną podzieli.

DLATEGO...

— Niech pani sobie wyobrazi, pani Janowo synek mojej córki ważył po urodzeniu tylko 5 funtów.
— Co pani chce, przecież to dziecko urodziło się w dwa miesiące po ślubie.

HOJNY.

— Co rok na urodziny żona moja może sobie życzyć, czego chce.
— A co zwykła sobie życzyć?
— Ach, w ciągu ostatnich szesnastu lat stale życzy sobie fortepianu.

MIĘDZY ZAKOCHANYMI.

Para zakochanych spaceruje po parku.
— Cobyś pomyślała o mnie — pyta on — gdybym ci teraz ukradł całusa?
— A ja się pytam ciebie, cobyś pomyślał o złodzieju, który mogąc ukraść 1000 złotych, kradnie tylko złotego?

—o—



Krótkowzroczny bankier do robotnika czyszczącego okna, którego wziął za desperata, usiłującego popełnić samobójstwo:
— Stój pan! nie wyskakuj! Odwagi! Akcje idą w górę.

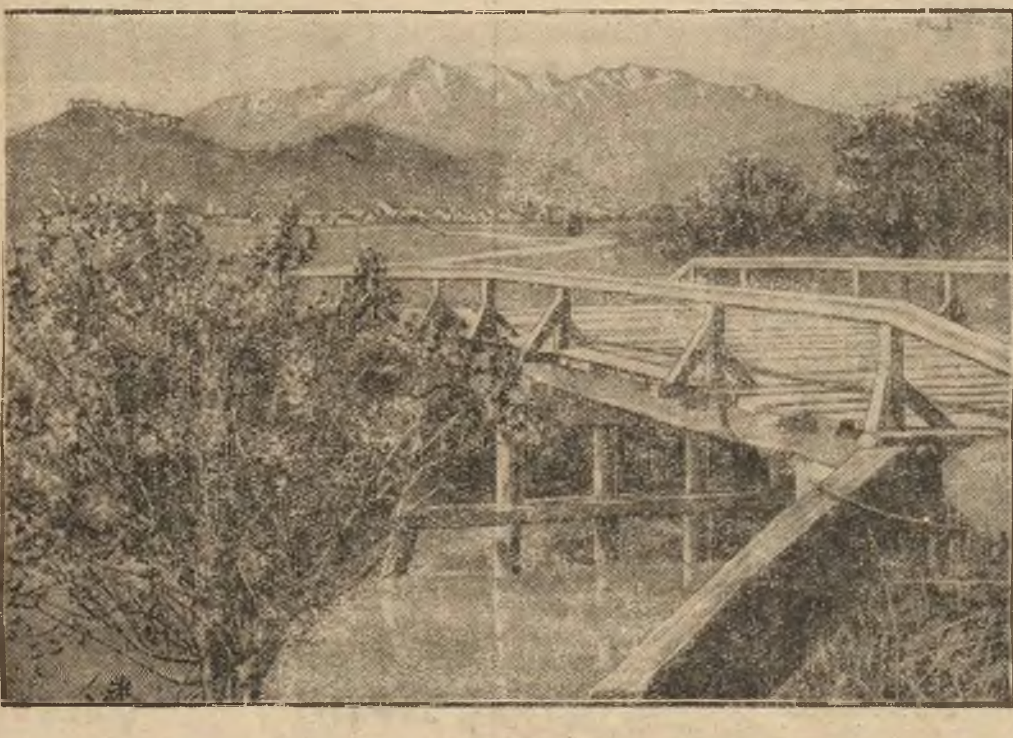
—o—

Repertuar kin lwowskich

APOLLO: „Serce ulicznicy“.
CASINO: „Dlatego, że cię kocham“ oraz Lon Caney“.
CHIMERA: „Kandydatki do rozwodu“.
FATAMORGANA: „Kwiat nocy“ oraz „Kłopoty z pannai na wydaniu“.
GRAŻYNA: W porywie zmysłów i Miłość Beduina.
KOPERNIK: „Uwodziciel“ oraz Usta zbyt czerwone.
LUNA: „W wirze wielkomiejskim“ w gł. roli Lon Chaney.
MARYSIENKA: „Uwodziciel“ oraz Usta zbyt czerwone.
OAZA: „Nieprzyjaciele“.
PAN: „Poc szaleńca“ oraz „Mistrz bezczelności“.
PALACE: „Białe cienie“ (film dźwiękowy).
PASAŻ: Przygody Tarzana oraz dodatek dźwiękowy.
PROMIEŃ: „Jak powstaje człowiek“.
STYLOWY: „Dzikuska“.
SPLENDID: Klub czarnej ręki.
UCIECHA: „Anioł ulicy“ oraz. am. Pat i Patachon „Riff i Raff jako strażacy“.

—o—

Krajobraz



z osadą wiejską, leżącą u stóp gór.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.